

Edmund Niziurski „Sposób na Alcybiadesa” - nauczyciele. Charakterystyka nauczycieli z książki

„Sposób na Alcybiadesa” to powieść o młodziuży i dla młodziuży autorstwa Edmunda Niziurskiego. Opowiada ona o losach uczniów klasy VIII pewnej warszawskiej szkoły. Została w niej zawarta również bogata galeria nauczycielskich postaci, z których najważniejszą jest tytułowy Alcybiades.

Tak naprawdę to Tymoteusz Misiak, profesor wykładający historię. Zyskał sobie przydomek „Alcybiadesa”, gdyż straszył wychowanków jego osobą. Sam nauczyciel nigdy nie przywiązywał większej uwagi do swojego stroju: „Postać starego profesora historii, Misiaka, zwanego Alcybiadesem, o pobrużdżonej łysinie, obwisłych ramionach i wiecznie wygniecionym ubraniu, patrzącego w milczeniu zza grubych okularów, była w naszej szkole uosobieniem niezaradności i pocziwości (...)”. Profesor miał już około sześćdziesięciu lat i stale wchodził w konflikty z dyrektorem. Uczniowie nigdy nie traktowali go poważnie, bo on sam traktował ich, można powiedzieć, z przymrużeniem oka. To główny i zarazem tytułowy bohater całej książki.

Wedle uczniów uważał on siebie za Sokratesa – nauczyciela Alcybiadesa. To człowiek roztropny i inteligentny, przede wszystkim wykształcony, ale jednocześnie roztargniony. To mężczyzna spokojny, uduchowiony, o naturze filozofa. Uwielbiał marzyć o niebieskich migdałach, w swoich myślach cały czas pozostawał w czasach starożytnych. Również przez dyrektora uważany jest za staroświeckiego. Jego ulubionym powiedzeniem było „Spiritus flat ubi vult” – „Duch dąży, dokąd chce:”. Był w złych stosunkach z dyrektorem, który bezskutecznie próbował pozbyć się go ze szkoły i wymienić go na „lepszy model” (w tym też młodszy).

Kolejnym nauczycielem jest nauczycielka geografii – pani Kalino. Zawsze nosi przy sobie środki uspokajające. Podobno zapadła na jakąś chorobę nerwową. Jest nieustępliwą nauczycielką. Za wszelką cenę próbuje wbić do głów podopiecznych różnicę między „Atenami a

antenami”. Jest pełna wątpliwości, kiedy widzi nagłą przemianę uczniów. Nie może w to uwierzyć. Jest to jedyna kobieta w gronie pedagogicznym – po odejściu nadwrażliwej pani Lilkowskiej.

Pani Lilkowska to według narratora anioł w spódnicy: „Przyszła do nas prosto z liceum pedagogicznego. Otóż, gdy tylko poznaliśmy, że mamy do czynienia nie z gogiem, ale z aniołem, który z niewiadomych powodów zstąpił w padół naszej klasy, wykorzystywaliśmy niecznie ten fakt i zaczęliśmy w sposób niegodny wystawiać na próby cierpliwość anioła (...)”. Była bardzo wrażliwa i długo nie wytrzymała. Jej kariera skończyła się wyjazdem do sanatorium, gdzie miała zamiar leczyć swoje zszargane nerwy. Uczniowie bardzo przeżyli jej odejście.

Następnym nauczycielem w szkole jest Ejdziatowicz, surowy matematyk zwany przez uczniów „Dziadzią”. W ogóle nie słucha uczniów. Pewnego dnia przyłapał Zasepę na posługiwaniu się systemem dwójkowym Leibniza i od tej pory uczynił z ucznia swoją ofiarę twierdząc, że to nieoszlifowany diament. To człowiek ambitny, dla którego istnieje jedynie świat jego przedmiotu – świat matematyki. Za wszelką cenę chce przekazać tę wiedzę opornemu na naukę pokoleniu.

Pan Żwaczek to kolejny nauczyciel i jednocześnie wychowawca klasy VIII. To z jego inicjatywy czwórka bohaterów znalazła się na dywaniku u „Dyra” kiedy ten odkrył, że chłopcy nie mają żadnej wiedzy polonistycznej. Jest niezłomny i zdeterminowany, nie daje się uczniom wyprowadzić z równowagi. W jego klasie panuje dyscyplina i cisza. Nikt nie śmie żartować na jego zajęciach. Ma za złe uczniom, że się nie uczą, wytyka im ich edukacyjne braki.